

„Korzeniami wrosłem w ziemię”

Profesor Jan Szczepański, znany socjolog, w pełnych uroku wspomnieniach o swym „kraju lat dziecińczych” napisał:

„Każdy z nas „oddaje” społeczeństwu to co od niego wzięł w procesie wrastania w to społeczeństwo w rodzinie, szkole, wśród rówieśników, sąsiadów a potem w zakładach zatrudnienia. Trzeba więc dobrze zdawać sobie sprawę z tego, co się wzięło. Lecz oryginalnego wkładu w dorobek społeczeństwa możemy wnieść tylko tyle, ile możemy wypromieniować z własnej niepowtarzalnej indywidualności. Bez refleksji nad korzeniami tej indywidualności dla siebie nie zdefiniujemy i nie potrafimy określić sami”¹.

Książka *Korzeniami wrosłem w ziemię* jest właśnie próbą określenia i opisania świata, który uformował osobowość uczonego w dzieciństwie oraz wczesnej młodości. Ten świat — to Śląsk Cieszyński, a konkretnie: Zawodzie, dzielnica Ustronia. Wprawdzie Szczepański pisze, że świat jego dzieciństwa był „mały i niekształtny”,² to jednak wystarczy spojrzeć na spis treści, aby uświadomić sobie jak bogaty i prawdziwy był ten świat. Było w nim miejsce na wszystkie przeżycia i doznania, na wszystkie przejawy życia: będące jego treścią i symbolem. Była więc: „Ziemia”, „Góry”, „Żniwa”, „Chleb”, „Dom”, „Odpoczynek”, „Wiara”, „Przodkowie”, „Wycieczki”, „Boże Narodzenie” i „Wielkanoc”. Centrum tego świata był dom rodzinny, dom który dawał poczucie bezpieczeństwa, był trwały, mocny, doskonały. Wspomnienie tego domu, dokonane już z dużej perspektywy czasu nie pomniejsza go, lecz wręcz odwrotnie — przydaje mu wielkości.

Świat dzieciństwa kształtują dwa elementy pejzażowe: woda i góry. Woda jest żywiołem człowiekowi przyjaznym i blisko z nim współzyskującym. We wspomnieniu wyniesionym z dzieciństwa nawet powódź nie jest przerażająca, gdyż przemija szybko, pozostaje tylko pamięć potoku prześwieczonego słońcem i czystej, szybko płynącej wody.

Drugi element pejzażu: góry są inną jakością estetyczną niż woda, są bowiem pionem, pięciem się wzwyż: „Najpierw chciało się wejść na szczyt, by ręką dotknąć nieba. I to już pozostało na całe życie — jakiegokolwiek nieba chcesz dotknąć, musisz wejść na szczyt, to znaczy pokonać swoją słabość, zmęczenie, zniechęcenie, musisz chcieć i potrafić. Piąć się mozolnie kamienistym zboczem lub brnąć w buczynowym liściu i wierzyć, że nagle las się skończy, wszędzie łąka na grzbiecie i świat się otworzy daleki — ale niebo, to dla którego się męczyłeś, odsunie się znowu wysoko, aż wreszcie zrozu-

miesz kiedyś, że nieba nigdy nie dotkniesz. Ale góry miały z niebem jakiś pakt. Niebo otulało je chmurami aż do podnóży. Rankami, gdy za Równicą zasrebrzyła się zorza, góry rysowały się czarno i ostro, jakby wchłaniały ciemność nocy. Może to one zjadały ciemność i pozwalały wzejść słońcu? Góry zmieniały wygląd razem z niebem. A niebo było przecież synonimem Boga, bo on w nim mieszkał i kształtował je, a zatem i góry uczestniczyły w tej boskości nieba”³. Z górami także jest związana dominanta kolorystyczna opisywanego krajobrazu, jaką jest zieleń, ponieważ porośnięte są zielonymi lasami.

W tym pejzażu Jan Szczepański jest zakorzeniony. Cóż to jest owe zakorzenie? Kazimierz Wyka pisząc o osobowości Stanisława Pigonia⁴ próbuje określić różne typy przywiązań do ziemi rodzinnej. Otóż Szczepański należy do tych twórców, którzy jak drzewo są wrośnięci w jedno miejsce, całe życie do niego powracający, z niego czerpiący swe soki żywotne. Sam tytuł książki *Korzeniami* *wrośłem w ziemię* potwierdza to przypuszczenie dowodnie. Ale książka ukazuje i inne wartości, które ukształtowały osobowość uczonego, a które związane były właśnie z ziemią cieszyńską. A więc ziemia i praca, i świadomość ceny chleba. „Ziemia zapełniała życie, a ceną życia była praca”⁵. Dziecko wiejskie od lat najmłodszych wiedziało, że najistotniejszą koniecznością życiową jest praca. Był to nie tylko oczywisty przymus codziennego dnia, ale także efekt autentycznego przeżycia protestanckich koncepcji pracy, które potwierdzały moralną wartość człowieka i jego rodziny. Dziecko wzrastające w takiej atmosferze uczyło się od początku swego życia szanować pracę, która była pierwszą szkołą jego życia.

Jedną z najpiękniej zarysowanych postaci w książce jest „ujec Wantuła” — Jan Wantuła, słynny bibliofil śląski. Był krewnym przyszłego uczonego, mężem siostry ojca. To on właśnie objawił się Janowi Szczepańskiemu czarodziejski świat książki, kiedy w pokoju pachnącym jabłkami brał do rąk stare postylle pisane językiem Reja; tu słuchał opowieści o Prusie, Strugu, Orkanie, których Wantuła znał osobiście.

Równie pięknie nakreślone zostały portrety rodziców, mądrych szlachetnych ludzi, którzy nie byli surowi, lecz tylko wymagali od nas tego, czego wymagali od siebie, to znaczy bezwzględного wykonywania obowiązków”⁶.

Tego świata już nie ma. Książka Jana Szczepańskiego, choć taka skromna i bezpretensjonalna, ukazuje ważne przemiany sociologiczne Śląska Cieszyńskiego. Od skromnej wsi u podnóża Beskidów do znanego uzdrowiska — to jeden kierunek przemian, rzecz by można zewnętrzny. Drugi — to zmiany mentalności społeczeństwa, zanikanie tradycyjnych wartości, przemiany modelu rodziny, obyczaju i zwyczaju. Pisze uczony o tym wszystkim z zadumą, jaką zawsze towarzyszy przemijaniu. Nie ma jednak w tej zadumie goryczy, mi-

mo iż kierunek zachodzących zmian może czasem budzić niepokój, gdyż ponad zmianami pokoleń wciąż jednak piękny trwa Beskid.

I taka konstatacja pozwala na pewną uwagę natury ogólnej. Otóż człowiek urodzony i wychowany w pięknym krajobrazie jest bogatszy, bo widnokrąg i pejzaż dzieciństwa nasycają jego życie od zarania przestrzeni i pięknem. I to już zostaje na zawsze. Czy urodził się tam, gdzie Beskidy przeświecają przez „opalową mgiełkę”, czy słuchał szumu Puszczy Jodłowej, czy oglądał słońce ze wzgórz Gwoźnicy — będzie tak jak to napisał Przyboś:

W widnokregu, który objął mnie w dzieciństwie,
Ziemia nieść mnie będzie w wieczność koło słońca.⁸

PRZYPISY

¹ Jan Szczepański, *Korzeniami wrosłem w ziemię*. Katowice 1984, s. 8.

² Tamże, s. 9.

³ Tamże, s. 16—17.

⁴ K. Wyka, Stanisław Pigoń. *Próba rekonstrukcji osobowości*. W: Stanisław Pigoń. *Człowiek i dzieło*. Kraków 1972, s. 21.

⁵ J. Szczepański, op. cit. s. 24.

⁶ Ibidem, s. 117.

⁷ Julian Przyboś, *Słońce ze wzgórz Gwoźnicy*. W: J. Przyboś: *Utwory poetyckie*. Zbiór. Warszawa, 1975, s. 151.

Jan Szczepański: *Korzeniami wrosłem w ziemię*. „Śląsk”, Katowice 1984, ss. 120, cena zł 75.